Cena numeru 20 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Dnia 1 lutego 1939 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 3 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja“, przy ul. Zamoyskiego, n-r telefonu 11-72. | Rok XII (2)

W trzydziestą rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza.

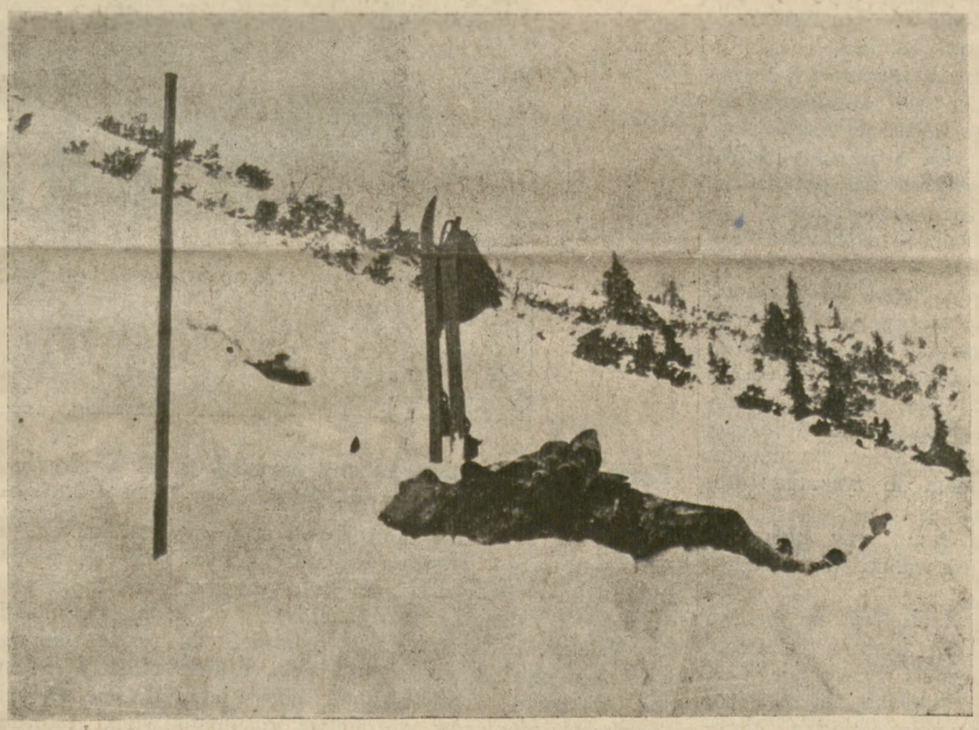

Ś. p. M. Karłowicz po odkopaniu Go z lawiny.

Fotografja jest własnością p. dyr St. Barabasza. Kliszа z archiwum Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

ZYGMUNT WASILEWSKI

Odwieczne pieśni.

Zamiast wstępu — krótkie przypomnienie faktów.

Rok 1909. Mieczysław Karłowicz mieszkał wtedy z matką w Zakopanem. W styczniu bawił w Warszawie, gdzie spotkał się nareszcie ze sławą, która go dotychczas w kraju mijała. Symfonja „Odwieczne pieśni“, wykonana parokrotnie w Filharmonji, zyskała wielkie uznanie. W parę dni po powrocie do Zakopanego, 8 lutego, wyrwał się na krótką wycieczkę narciarską. Gdy nazajutrz nie wracał, rozpoczęto poszukiwania. Znaleziono, go dopiero 11-go pod lawiną śnieżną — martwego. W miejscu, gdzie zginął, pod północną turnią Małego Kościelca, na drodze do Czarnego Stawu, stoi dziś kamień pamiątkowy z żałobnym napisem.

Pogrzeb odbył się w Warszawie 18-go lutego.

I.

Trzy razy widziałem Mieczysława Karłowicza na tle przyrody, w którą artysta lubił się wsłuchiwać. Pierwszy raz — było to w r. 1899 (40 lat temu) — Mieczysław miał wtedy 22 lata — bawiłem z nim kilka dni w jego rodzinnym Wiszniewie, w Święciańskiem. Opisywałem tę miejscowość w „Kurjerze Warszawskim“, a do tekstu włączyłem zapisaną muzycznie melodję ludową według autografu Karłowicza. Wtedy nie mówiło się jeszcze o nim, jako o muzyku. Pisałem tam o jeziorze Wiszniewskiem:

„Wielka woda“, nieprzydatna ludziom, tęskni w słońcu, nudzi się w dzień pochmurny i drzemie w ciszy. Na takiej wodzie panuje melancholja trwania nieosobowego, żywiołowego, tęsknota do życia indywidualnego. I na ziemiach w tych stronach nie brak tej melancholji. Nad małoludnemi polami płynie dziwny śpiew ludzki i zabiega nieraz na jezioro. Zwłaszcza pod wieczór, na pożegnanie słońca, kiedy nietylko drzewo, ale byle źdźbło w polu rzuca długi cień ku wschodowi, w czystem powietrzu, zdającem się tężeć w kryształ z zupełnego spokoju, płynie często ta melodja falą tak długą, nieprzerywaną i żałosną, jakby ją podchwytywano w drodze i słano w przestrzenie dalej i dalej, aż do opasania nią świata. Może tę falę głosu echo przedłuża? Może to wiatr układa się w tej melodji? Może starodawne

postaci mityczne wskrzesły i zawodzą tak wolno i żałośnie? W każdym z tych wypadków inaczejby się tego słuchało; że śpiewają tak ludzie, dlatego serce wzbiera..."

Wędrowaliśmy polami gryczanemi, wrzosowymi łęgami pod lasem, medytowaliśmy nad przesmutnemi cmentarzykami, to znów po sennem jeziorze płynęliśmy łodzią po głowach nenufarów drogami srebrnemi wśród trzcin, a fale zbudzone przez nas goniły się cicho ku brzegowi i nie wracały, jakby brzeg chłonął je do siebie. A cel wycieczki? Żeby stanąć i wsłuchać się w ciszę, gdy wiosła zamilkną.

Wielka tu cisza i zamyślenie. Ale niema nigdzie tak znaczącej ciszy, jak na szczytach wielkich gór. Do ciszy, żeby stała się udziałem duszy, potrzeba jest złudzenia zmysłów, że ona płynie z wieczności. Wtedy nie zastanawiałem się nad tem, że Mieczysław Karłowicz ma swoje specjalne tęsknoty niemal fizyczne, że natury poetyckie wogóle szamoczą się z więzami zmysłów, utykających w skończoności, że pragną wydobyć się na czysty przestwór przyrody, graniczący, z zaziemskim, aby zaznać bezwzględnego piękna.

Dla Karłowicza to było celem turystyki taterniczej. O uznanie tych celów estetycznych walczył potem w sekcji turystycznej Tow. Tatrzańskiego. W papierach po nim została notatka tej treści:

„Gdyby kto z osób mi drogich wyruszał samotnie na kilkodniową wyprawę w Tatry, wszystkie niebezpieczeństwa stanęłyby mi przed oczyma w postaci dręczących obrazów; odnalazłbym też wszystkie argumenty, które skazują samotną turystykę na potępienie. Mimo to jednak mam za sobą szereg wędrówek samotnych i wędrówki te oblane są w mej pamięci jakimś szczególnym, czystym blaskiem. Są to wspomnienia niezamącone żadnym dysonansem, szereg przedziwnych zespoleń z odwiecznym duchem gór, szereg hymnów w zachwycie odśpiewanych na cześć wszechistnienia. Blask, bijący od tych wspomnień, topi we mnie wszystkie wątpliwości co do turystyki samotnej. Wiem, co mam do stracenia i wiem, co mam do zyskania: decyzja nie trwa długo..."

Nie jest pewne życie przy tych potrzebach ducha. To już walka. Walka sztuki z naturą.

Dopiero na szczytach, lub na brzegu morza, gdzie widnokrąg porywa w niebo, Karłowicz doznawał uczucia wyzwolenia. Tam jest blisko do rzeczy dalekich, nieskończonych. Równina, choćby najpiękniejsza, choćby w Wiszniewie, swoim małym horyzontem zamyka człowieka, nie dając mu wylotu. Wyrwać się z małego horyzontu — to wyzwolić indywidualność.

Po jednej z wycieczek w Tatrach Karłowicz pisał, że była ona dla niego „marzeniem sennem". „Zdawało mi się — dodał, — żem bujał w przestworzu, gdzie wiecznie słońce świeci, gdzie nie dochodziły dźwięki mowy ludzkiej". Chodzi o to bowiem, aby się wydobyć ze świata do tak bezwzględnie czystych sfer, gdzie nic ludzkiego nie zamąci muzyki duszy. Tylko w tych warunkach artysta przezwyciężyć może skończoność środowiska i otworzyć duszę na „odwieczne pieśni", szukające wyrazu w jej smutku. (C. d. n.)

Biblioteka i Czytelnia Stowarzyszenia Polsko - Francuskiego, Krupówki, willa Zośka, otwarte we wtorki, czwartki, soboty, od godziny 5 — 6·30.

ADOLF CHYBIŃSKI (Lwów — Zakopane)

MIECZYSŁAW KARŁOWICZ w ZAKOPANEM 1889 — 1894.

Wiemy wszyscy dobrze, kim jako taternik i ideolog taternictwa był Mieczysław Karłowicz, wielki kompozytor (pieśniarz i symfonista), który w dniu 8 lutego 1909 roku, a więc przed 30 laty, zginął pod śmiercionośną lawiną u stóp Małego Kościelca. O taternictwie Karłowica pisano wiele, jego zaś pisma taternickie, należące do najpiękniejszych w naszej literaturze tatrzańskiej, wydała w r. 1910 Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego p. t. „Mieczysław Karłowicz w Tatrach". Publikacja ta jest na wyczerpaniu.

Nam chodzi obecnie nie o Karłowicza w Tatrach, lecz o Karłowicza w Zakopanem, a więc o przyczynek do duchowej historii Zakopanego, jako przelotnej czy stałej stacji na drodze życiowej wielu wielkich duchów polskiej kultury. Sądzę, że nawet najmniesze przyczynki mogą okazać się pożyteczne, jeśli tylko nie zabraknie dobrej woli miłośników Zakopanego. Historia muzyki i innych sztuk pięknych w Polsce ma tyle przecież związków z Tatrami i Zakopanem.

Wiemy, że Karłowicz w ostatnich latach swego nazbyt krótkiego życia prawie stale przebywał w Zakopanem jako jeden z gorliwych pionierów taternictwa idealnego i kultury sportowej w szlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Mamy dość wiele wiadomości o końcowych latach jego stosunków w Zakopanem. Ale nie wiemy prawie nic o jego początkowych pobytach, gdy Karłowicz dopiero porastał w cnotach taternickich. Jesteśmy w tej sytuacji, że rozporządzamy dość obfitym stosunkowo materiałem źródłowym, odnoszącym się właśnie do tych pierwpobytów Karłowicza w Zakopanem. I o tem właśnie traktuje niniejszy artykuł. [1])

Wczesnym rankiem ósmego lipca 1889 roku wyprawił znakomity uczony Jan Karłowicz (filolog i etnolog) swą rodzinę z Warszawy do Zakopanego. Nazajutrz po południu lub wieczorem przybyła do Zakopanego pani Irena Karłowiczowa z dziećmi. Zamieszkano w domu Jana Stopki, przerwszorzędnego przewodnika, mieszczącym się przy Krupówkach i mającym nr 171. Wówczas to po raz pierwszy ujrzał swoje Tatry 13-letni Mieczyś. „Jest tutaj bardzo ładnie" — pisze do przyjaciela K. Prószyńskiego (dzisiejszego inżyniera i wynalazcy) — „widać Tatry i Dunajec, o parę kroków od nas płynie". Widać nie orientował się Mieczyś w potokach krupówczańskich lub go fałszywie poinformowano. Mimo to chwali sobie dobroć wody zakopiańskiej: „Woda z Dunajca jest tak dobra, że nigdy lepszej nie piłem". Musimy uzmysłowić sobie, że potoki krupówczańskie wówczas posiadały nieco inne właściwości i składniki chemiczne... Nie umiałbym niestety powiedzieć, gdzie znajdował się wówczas dom nr 171. Może ktoś ze starszych Zakopian objaśni mnie, za co zgóry już dziękuję. Oczywiście Mieczyś robił wycieczki w góry. Zwiedził już Cz. Wierchy, Morskie Oko przez Zawrat, a dotarł nawet pod kierunkiem Jana Stopki przez Polski Grzebień do Szmeksu, jak mnie informuje p. Alina Świderska, obecna wówczas w Zakopanem i zaprzyjaźniona z rodziną Karłowiczów. A więc wcale dobrze się spisał na sam początek przyszły wielki taternik Mieczysław Karłowicz. Podczas wycieczki do Czarnego Stawu Gąsienicowego ścigał się z towarzyszką wycieczki i chował się do jakiejś kotliby pod głazem, niedaleko miejsca, w którym w 20 lat później pod Małym Kościelcem nakryła go lawina śmiercionośna... Opuszczał Zakopane z matką i rodzeństwem 28 sierpnia 1889. Tyle wiemy o jego pierwszym pobycie w Zakopanem. Nie jest to wiele, ale zawsze więcej niż wiedziano dotychczas.

Mijały lata 1890, 1891, nadszedł rok 1892, w którym Mieczyś znowu zawitał pod Giewontem 19 czerwca. Zamieszkał na razie w „Klemensówce", ale ponieważ tam „miał niejedną przykrość, przeto przeprowadził się do chyba już nie istniejącego (przynajmniej w pierwotnej postaci) Hotelu Warszawskiego w Jaszczurówce, nr 6. Stamtąd było bliżej w góry. Niewiele wiemy o tym krótkim zresztą pobycie Karłowicza pod Tatrami. Zanotujemy, że już wówczas robił kilkodniowe wycieczki w Tatry, i to dość trudne i forsowne. Mieczyś był już członkiem Towarzystwa

Kurs narciarski, prowadzony przez ś. p. M. Karłowicza i M. Zaruskiego w r. 1908.
Fotografował Karłowicz. Fotografia jest własnością p. dyr Barabasza. Klisza z archiwum Pol. Tow. Tatrzańskiego.

[1]) W druku znajduje się obszerna dwutomowa monografia o Karłowiczu, pióra prof. dra Adolfa Chybińskiego. Jej pierwszy tom jest nazwany „kroniką życia artysty i taternika".

REDAKCJA.

Tatrzańskiego, łączyła go już wówczas przyjaźń z Januszem Chmielowskim, z którego rodziną przyjaźnili się zresztą jego rodzice. Zakopiańską swą „działalność" zaznaczył jak na początek wcale wydatnie. W wydanym przez Leopolda Świerza „Kurierze Zakopiańskim" (nr 2 z 29 lipca) ogłosił wraz ze swym przyjacielem J. Chmielowskim artykulik turystyczny o „Kościelcu" — co za dziwny zbieg okoliczności, że Kościelec prawie za czyna i kończy turystykę Karłowicza! W tymże „Kurierze zakopiańskim" (nr 6 z 16 sierpnia) ukazaje się jego artykuł p. t. „Kominy" (mowy o Kominach Dudowych wzgl. Tylkowych). Mało tego — Mieczyś, który był już wówczas dobrym skrzypkiem (uczniem Barcewicza) wystąpił jako solista na koncertach w dniu 24 i 26 sierpnia, wykonując utwory Godarda, Riesa, Sarasatego i Saint-Saënsa. Był to wogóle pierwszy występ publiczny Mieczysława Karłowicza jako skrzypka. Z notatnika jego ojca, wówczas obecnego w Zakopanem, dowiadujemy się, że do osób, z którymi Karłowiczowie wówczas się stykali należał Matlakowski i Stanisław Witkiewicz a także Bronisławowstwo Dembowscy. Ale oczywiście Tatry ciągnęły Mieczysława Karłowicza więcej niż ludzie.

Już wówczas „poznał wszystkie polskie szczyty, zwiedzane przez turystów": tak więc wzrosły w znacznej już mierze tatrzańskie i tatarnickie doświadczenia młodego człowieka, będącego już wówczas poważnym turystą. Skończył się ten drugi pobyt zakopiański Karłowicza w dniu 9 września. Do Chabówki pojechał Karłowicz pocztą...

Mało wiadomości mamy o trzecim pobycie Karłowicza w Zakopanem w r. 1893.

Trwał on od 5 lipca do 8 sierpnia. Mieszkał wówczas Karłowicz z rodzicami również w Jaszczurówce, w Hotelu Warszawskim. Wyzyskał pobyt swój jak najskrupulatniej i nosił się zamiarami wyjścia na Gierlach, ale mimo, że kręcił się w tamtych stronach, do wyprawy nie doszło. Jednak Rysy, Wagę, obydwie Wysokie i inne okoliczne szczyty miał już pod swymi stopami. Ganek też go nęcił. Na razie uważał go za „dziewiczy". Liczni „zakopiańscy goście" odwiedzali pp. Karłowiczów, którzy brali udział w niektórych ważniejszych zdarzeniach lokalnych, n p. w tłumnym pogrzebie ks. Stolarczyka (8 lipca). Mieczysław tymczasem miał niebawem sposobność porównania Tatr z Alpami. Pojechał z rodzicami do Szwajcarii i tam napawał się widokami olbrzymów alpejskich, skutych wiecznymi lodami. Był na Rigi i Pilatus, oglądał się dookoła i — jak pisze jego matka do jednej ze swych przyjaciółek — „pozostał wierny swej dla Tatr miłości, nic nie znalazł w Szwajcarii, coby nazwał piękniejszem". Czy porównywał ówczesne Zakopane z klimatycznymi miejscowościami Szwajcarii, tego nie wiemy... Ale za to może tym silniejsze powziął postanowienie, by jak najprędzej stanąć na czubie „króla tatrzańskiego", Gierlachu, najbardziej zbliżonego do alpejskich gigantów.

Stało się to następnego lata, roku 1894. Niestety nie wiemy, kiedy wówczas przybył Karłowicz do Zakopanego. Nastąpiło to w każdym razie po 1 lipca. Znowu zamieszkał z matką, a potem z obydwojgiem rodzicami w Jaszczurówce, w Hotelu Warszawskim, mogącym zatem zaspokoić żądania wytwornych ludzi, jakimi byli Karłowiczowie, spokrewnieni z Radziwiłłami, Tyszkiewiczami, i t. d. choć nigdy nie eskontujący towarzysko swych koligacyj. Bywało u nich w Jaszczurówce znowu sporo „gości zakopiańskich". Znowu spotykano się z Dembowskimi, Stan. Witkiewiczem, a także hr. Anną Potocką, mieszkającą w niedalekich Kuźnicach. Wzorowy syn, jakim zawsze był Mieczysław Karłowicz, towarzyszył rodzicom na bliższych i dalszych wycieczkach, ale za główny cel obecnego pobytu w Zakopanem uznał pokonanie Gierlachu. I to mu się udało z końcem lipca w towarzystwie przewodnika Jędrzeja Wali. Opis tej wycieczki, dziś łatwo dostępny (w pięknej książce „Mieczysław Karłowicz w Tatrach"), jest dobrze znany ogółowi taterników i miłośników Tatr. Już w roku 1894 „Karłowiczowska ideologia" była gotowa. A liczył wówczas jej twórca zaledwie 18 lat.

W dniu 30 sierpnia 1894 opuszczał Karłowicz Zakopane. Ale gdy po latach kilku dopiero mógł się w niem znowu znaleźć, odczuł niewątpliwie, że jego ideologia tatrzańska nie tylko nie straciła nic na sile, ale stała się nawet czynnikiem stałym w jego psychice.

Rok 1894 zamyka pierwszy okres taternictwa Mieczysława Karłowicza. Innym razem zajmie nas okres następny.

Ś. p.
Dr Marian Sokołowski

Dnia 21 stycznia b. r. odbył się w Zakopanem pogrzeb przedwcześnie zmarłego uczonego i taternika, którego niemal cała działalność w zakresie nauki, turystyki i ochrony przyrody wiązała się z Tatrami. To też na wieczny odpoczynek na zakopiańskim cmentarzu odprowadzili ś. p. Mariana Sokołowskiego miejscowi i przybyli przedstawiciele nauki i taternictwa, ci ostatni w pełnym ekwipunku turystycznym, przewodnicy tatrzańscy i górale, a jakby symbolem stosunku zmarłego do Podhala i góralszczyzny był nie karawan, lecz wóz chłopski zielenią wysłany. Liczne przemówienia nad grobem, zakończone żałobną nutą muzyki góralskiej, podkreśliły również te serdeczne związki, łączące ś. p. Sokołowskiego z naszą krainą.

Z nekrologu, zamieszczonego w „Gazecie Polskiej", powtarzamy najważniejsze daty z życia zmarłego.

Ś. p. prof Sokołowski urodził się w Wiedniu w r. 1894. Wykształcenie średnie otrzymał w gimnazjum we Lwowie. Następnie rozpoczął studia wyższe we Lwowie i w Krakowie. Po wybuchu wojny, jako dwudziestoletni młodzieniec, wstępuje do Legionów. W 1918 r. spieszy na odsiecz Lwowa, miasta, które tak silne związało się ze wspomnieniami jego młodości. W listopadzie tegoż roku, już jako oficer W. P. wyrusza znowu na front i odbywa całą kampanię bolszewicką. W czasie tej, siedem lat z górą trwającej służby był ś. p. Sokołowski czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, a następnie Krzyżem Niepodległości.

W r. 1921 w randze kapitana przechodzi do rezerwy i powraca do studiów botanicznych. Specjalizuje się w gleboznawstwie w Puławach, w geografii i socjologii roślin na Uniw. Jag. oraz w hodowli lasu w Zürichu.

Z chwilą ukończenia studiów rozpoczyna ś. p. Sokołowski ożywioną działalność naukową. Bada glebę Polesia, roślinność Tatr, pisze rozliczne prace w zakresie socjologii roślin, biologii i hodowli lasu. Odbywa rozliczne podróże naukowe do Szwajcarii, Niemiec, Danii, Szwecji i Finlandii. W r. 1935 bierze udział w wyprawie alpinistyczno-naukowej na Kaukaz jako jej kierownik. Zdobywa sławę europejską znakomitymi referatami o hodowli lasu, geografii roślin i ochronie przyrody, wygłoszonych na międzynarodowych kongresach. Ogłasza drukiem szereg wybitnych prac naukowych.

W r. 1930 zostaje powołany na stanowisko docenta geografii i socjologii roślin Uniwersytetu Jagiellońskiego. Równocześnie jest członkiem Komisji Fizjograficznej i Geograficznej Pol. Ak. Umiejętności i członkiem zarządu Pol. Tow. Botanicznego. W r. 1935 obejmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego hodowli lasu w S. G. G. W. w Warszawie. Na stanowisku tym pracował do chwili zgonu.

Osobnym rozdziałem życia ś. p. Sokołoskiego było jego miłość i pasja do gór. Z górami stykał się niemal od dzieciństwa. W zalanych słońcem pustych i dzikich dolinach tatrzańskich, w szumie tatrzańskich potoków i wodospadów, wśród turkusowej barwy stawów, pomiędzy śnieżno-białymi wierzchołkami Alp, lub u stóp majestatycznych szczytów Kaukazu, spędził może najszczęśliwsze chwile swego życia. Do gór przystępował Sokołowski to jako esteta, szukający w nich spokoju i piękna, to jako uważny i wszechstronny badacz przyrody, to znów jako taternik i zdobywca.

Był też niezmordowanym organizatorem polskiego ruchu wysokogórskiego, piastując stanowisko prezesa Klubu Wysokogórskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego. Pozostawia pamięć nieodżałowanego towarzysza, pełnego poświęcenia dla drugich, uczynnego, uprzejmego dla wszystkich, czarującego causeur'a, gawędziarza ze wspólnych ognisk w tatrzańskich szałasach i kolebach.

Rozmiłowany w tatrzańskiej przyrodzie nie mógł być ś. p. Sokołowski obojętny na sprawy jej ochrony. Był też niestrudzonym bojownikiem tej sprawy, członkiem Państw. Rady Ochrony Przyrody od chwili jej założenia, wiceprezesem Ligi Ochrony Przyrody, autorem wielu prac naukowych i publicystycznych w tej dziedzinie. To też, gdy w listopadzie ub. r. wróciły do Polski tereny Jaworzyńskie ś. p. Sokołowski pierwszy zabrał głos, rzucając na łamach „Gazety Polskiej" myśl utworzenia w odzyskanej części Tatr — Parku Narodowego.

Dodajemy, że ś. p. Marian Sokołowski był przez pewien czas wiceprezesem Pol. Tow. Tatrzańskiego, ostatnio zaś członkiem Zarządu Muzeum Tatrzańskiego, jako zastępca przewodniczącego.

S.

Ś. p.
Henryk Oleksowicz

Henryk Oleksowicz, bohaterski podoficer, który w dniu 27 listopada r. z. podczas zajmowania przez wojsko polskie Jaworzyny, śpiesząc z pomocą rannemu dowódcy ś. p. majorowi Rago, został ciężko ranny, zmarł w szpitalu zakopiańskim dnia 13 b. m. Zmarły, który był kapralem, otrzymał w nagrodę za dzielne zachowanie się nominację na plutonowego i srebrny krzyż zasługi. Zwłoki jego zostały dn. 15 b. m. przewiezione z Zakopanego do Kraśnika, gdzie odbył się pogrzeb.

Na przełęczy Zdziarskiej powinien stanąć wspólny pomnik ś. p. majora Rago i plutonowego Oleksowicza!...

CICHA PANI...

Dnia 21 z. m. liczne grono Zakopian z przedstawicielami władz miejscowych tudzież gości, wśród których byli „honorowi obywatele" Zakopanego, zgromadzili się przed willą „Jurek", przy ul. Zamoyskiego, aby oddać ostatnią posługę ś. p. Anne z hr. Pruszyńskich Jamonttowej.

Dom p. p. Marianowstwa Jamonttów dotknięty tym ciosem, znany tu od lat szeregu, gdyż p. Marian Jamontt jest jednym z tych ludzi, pełnych inicjatywy, który swą najlepszą wolę i pomysłowość oraz wytrwałość w przeprowadzaniu projektów złożyli w ofierze Zakopanemu.

O ile p. Marian Jamontt z „urzędu" swego jest ogólnie tu znaną osobistością — to jednak niewiele z osób zgromadzonych — mogło uświadomić sobie, kim była ś. p. Jego Matka. 83 lat życia tej „Cichej Pani" — to żywot bogobojnej, dostojnej matrony polskiej, wzorowej matki trzech żyjących synów, pełny cnót zgoła nie przeciętnych. Światły umysł, zainteresowania ogólne wszystkimi problemami życia, skromność osobista, delikatność w stosunku do ludzi, a nadewszystko dobroć — dobroć prawdziwie chrześcijańska — wykwitająca przemiłym uśmiechem na Jej ustach — zyskały Jej miano: „słonecznej staruszki"... (jak w dedykacji napisał Kornel Makuszyński, obecny też na pogrzebie).

Musiała przejść dużo w swym życiu, — wszak wielka wojna zdruzgotała w niwecz domy najmożniejsze. Inni skarżyli się, — opowiadali o swych przejściach, — Ona nigdy nie skarżyła się, troszcząc się o innych.

Czyniła to z przedziwną subtelnością i umiarem „Cichej Pani", znajdując dla każdego dobre słowo. Dla niej nie było ludzi „złych" — byli tylko nieszczęśliwi. „To już takie usposobienie nieszczęśliwe, ale ona w gruncie jest dobra — nie trzeba jej potępiać"... tak mówiła o tych, którzy Ją — czy innych boleśnie zranili...

Gdy chorowała, nie skarżyła się na swoje dolegliwości, tylko martwiła się tym, że sprawia „kłopot" swoim najbliższym.

W najcięższych chwilach niedostatku, choroby, przykrości moralnych nigdy nie upadała na duchu i nie wątpiła, bo silną i głęboką była Jej wiara w Boga, w Jego miłosierdzie i opiekę.

Jak żywy brała udział we wszystkich sprawach Zakopanego, w których Jej syn pracował, jak pojmowała obowiązek dobrej obywatelki, dowodem, że przed 15 laty chwyciła za pióro — w obronie Zakopanego! W jednym z dzienników okazała się korespondencja, oczerniająca Zakopane, napisana w tonie wybitnie napastliwym. S. p. Anna Jamonttowa w „Głosie Zakopiańskim" — staje w obronie Zakopanego. Pisze, że „nie należy się cieszyć, gdy upada coś, co bardzo polskie, bardzo kochane przez nasze spoczeństwo... Wszystko należy poprawić, ale nie podkopywać"... Nie bojkotować — ale rzeczowo wytknąć braki!!!

Taką była do końca dni swoich ta „Cicha Pani", zachowując mimo cierpień fizycznych pogodę ducha i słowa pociechy dla innych.

Cześć Jej świetlanej pamięci...

Krystyna Brudzińska

KAZIMIERZ SCHIELE.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

XV Kongres Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) poruczył Polskiemu Związkowi Narciarskiemu organizację Narciarskich Mistrzostw Świata w sezonie zimowym 1938-39. Zawody te odbędą się w Zakopanem w czasie od 11 do 19 lutego i obejmą pełny program sportowy, to znaczy zarówno konkurencje klasyczne (biegi i skoki), jak i zjazdowe. Ponadto z okazji tych mistrzostw odbędzie się wojskowy bieg patrolowy w konkurencji międzynarodowej.

Od szeregu miesięcy różne komisje komitetu organizacyjnego pracują usilnie nad przygotowaniem zawodów. Rezultatem tej pracy i tych wysiłków będzie napewno sprawna i wzorowa organizacja mistrzostw świata, przez co rozgłosi się po świecie sławę narciarstwa polskiego i sławę samego Zakopanego. Kierownictwo wszystkich konkurencyj spoczywa w rękach Zakopian, tutejszych działaczy na polu narciarskim.

Przyjrzyjmy się programowi samych

Przed 10 laty w lutym 1929 r. P. Z. N. organizował zawody F. I. S. w Zakopanem. Już w tedy organizacja stała na bardzo wysokim poziomie i była wzorem dla innych krajów, którym z kolei przypadał zaszczyt organizawania tak doniosłych i ważnych zawodów. W tym roku przypada jubileusz 20-lecia istnienia P. Z. N.-u, zawody te zatem będą jednocześnie dwudziestymi międzynarodowymi Mistrzostwami Polski i uświetnią ten jubileusz. Zwycięzcom w poszczególnych konkurencjach nadane zostaną oficjalne tytuły mistrzostw świata, ponadto tytuły mistrza Polski, oraz mistrzostw P. Z. N. we wszystkich konkurencjach.

Dotychczas wszystkie narodowości, które mają w narciarstwie coś do powiedzenia, zgłosiły już swój udział (20 narodowości i 260 zawodników). Nie ulega wątpliwości, że konkurencja będzie możliwie najsilniejsza i najliczniejszy udział samych asów narciarstwa. Drużyny zagraniczne przyjadą już znacznie wcześniej przed terminem otwarcia zawodów, aby mieć dostatecznie dużo czasu na zapoznanie się z terenem, aklimatyzację i ostateczny trening.

zawodów. W niedzielę, 12 b. m. odbędzie się bieg zjazdowy pań i panów ze startem na szczycie Kasprowego Wierchu (panie nieco poniżej). Wybrana trasa jest stroma i trudna, zatem będzie to pokaz brawury i umiejętności technicznych. Każda uzyskana sekunda stanowi już wiele dla odliczeń do kombinacji alpejskiej.

W dzień później rozegrany zostanie bieg rozstawny 4x10 kilometrów. Każda z narodowości wystawia drużynę, złożoną z czterech najlepszych biegaczy, którzy łącznie biegną 40 km. Zmiana sztafet odbywać się będzie na starcie i mecie (pod Krokwią), zatem widowiskowo będzie to bieg najbardziej atrakcyjny i emocjonujący. Jest pewne, że drużyny skandynawskie zajmą trzy pierwsze miejsca, a walka się rozegra między Finami, Szwedami i Norwegami.

We wtorek, dn. 14 bm. odbędzie się slalom dla pań i panów w Suchym Zlebie na Kalatówkach. Zawodnicy mają do pokonania w stromym terenie przejazdy przez szereg bramek różnorodnie ustawionych. Tytuł mistrzowski w tak zwanej kombinacji alpejskiej otrzyma ten zawodnik, który w sumie uzyska największą ilość obliczonych punktów z wyników w biegu zja-

zdowym i slalomie łącznie. W tej konkurencji dominować będą narciarze niemieccy, szwajcarscy i francuscy.

Dnia 15 b. m. będziemy mogli obserwować bieg 18 kilometrowy. Przeszło 100 zawodników stanie na starcie i co 30 sekund wyruszy w drogę, by po 80—100 minutach powrócić do miejsca, skąd wyszli. Bieg ten prowadzony będzie w terenie bardzo urozmaiconym, krętym i ciężkim, poprzez lasy, łąki, parowy, krzaki, ze stromymi podejściami i zjazdami. Bieg taki wymaga wielkiego opanowania techniki posuwania się w takim terenie, jak również doskonałej kondycji fizycznej.

W dniu 16 b. m. odbędzie się na wielkiej skoczni pod Krokwią konkurs skoków do biegu złożonego. Skakać będą tylko ci zawodnicy, którzy ukończyli bieg 18 kilometrowy. Tytuł mistrza świata w kombinacji klasycznej otrzyma ten zawodnik, który uzyska największą ilość punktów obliczoną z wyników biegu na 18 km i tych właśnie skoków. Nie ma wątpliwości, że mistrzem zostanie któryś z Norwegów.

W piątek 17 b. m. rozegrany zostanie drużynowy wojskowy bieg patrolowy w konkurencji międzynarodowej, jednak po za oficjalnym programem F. I. U.-u W biegu tym na dystansie 30 km z pełnym obciążeniem startuje 3 żołnierzy, podoficer i komendant patrolu. Cała czwórka musi przyjść razem do mety, a liczy się czas ostatniego z patrolu. Roztrzyga tutaj nie tylko czas uzyskany na trasie, lecz także wynik w strzelaniu do celu. Zatym drużyna, która ma do dyspozycji dobrych strzelców, może jeszcze poprawić znacznie swój wynik w biegu.

W sobotę 18 b. m. rozegra się „maraton" narciarski: bieg na 50 kilometrów. Bieg ten jest próbą wytrzymałości i stawia największe wymagania zawodnikom, wysiłek bowiem jest gigantyczny, a dobry czas uzyskać może tylko narciarz specjalnie zaprawiony na taki dystans. Zwycięży prawdopodobnie któryś z Finów, lub Szwedów, Dobre smarowanie nart odgrywa też wielką rolę, zważywszy, że bieg odbywa się w terenie zmiennym z podchodzeniami i zjazdami na przemian.

Wreszcie w niedzielę, dnia 19 b. m. odbędzie się konkurs skoków, w którym będą brali udział tylko najlepsi skoczkowie specjaliści. Skocznia nasza po gruntownym przebudowaniu stanowi jeden z najważniejszych na świecie objektów tego rodzaju. Jest to piękna skocznia ściśle terenowa bez wieży rozbiegowej. Profil jej jest doskonale wypracowany i dozwalać będzie na skoki ponad 80-metrowe. Startować będzie elita skoczków z całego świata. Norwegom grozić będą mogli tylko nasz Staszek Marusarz, Szwed Erikson i Austriak Bradl. Konkurs skoków powinien przy pięknej pogodzie zgromadzić kilkanaście tysięcy widzów i będzie ukoronowaniem mistrzostw świata.

Jakie są szanse polskich narciarzy? Przygotowania są najstaranniejsze, żeby naszym biegaczom, skoczkom i zjazdowcom dać możność uzyskania jaknajlepszej formy sportowej. Stworzony został specjalny ośrodek treningowy, który skupia wszystkich najlepszych narciarzy z całej Polski. Oczywiście dominują tutaj Zakopianie. Warunki pracy mają doskonałe: dobre odżywienie się, badania lekarskie, masaże, kąpiele, gimnastyka i dwóch trenerów zagranicznych do dyspozycji. Skoczków zaprawia Norweg Lange, zjazdowców ćwiczy Austriak Zingerle, a treningi biegów prowadzi Bronisław Czech. Bezwarunkowo wielu naszych narciarzy „podciągnie się" w swej klasie narciarskiej i osiągniemy pewne sukcesy. Nie możemy jednak liczyć przy tak szalonej konkurencji na jakieś zwycięstwa. Może Staszek Marusarz w konkursie skoków znajdzie się na którymś z trzech pierwszych miejsc, a w kombinacji norweskiej w pierszej piątce (o ile osiągnie dobry czas biegu). Nasza sztafeta może najwyżej osiągnąć 6-te miejsce, co i tak byłoby wielkim sukcesem. W biegu na 18 km nasz Nowacki powinien się znaleźć wśród pierwszych 15-u narciarzy. W kombinacji alpejskiej najwięcej liczę na Bronisława Czecha, który dzięki swojej brawurze i rutynie może się znaleźć wśród pierwszej dziesiątki, a nawet jeszcze wyżej.

W porównaniu z zagranicą najsłabiej się reprezentują nasze panie.

Trzeba pamiętać, że tegoroczne zawody F. I. S. skupiają wszystkich najlepszych narciarzy z całego świata i wszędzie czyniono gorączkowe przygotowania, eliminacje, aby wysłać do Zakopanego tylko najświetniejszych.

Wędrówki po nowym Zakopanem.

V. Polskie Leysin. *)

„Gubałówka to sześć Meranów" miał orzec w swoim czasie Tytus Chałubiński Obecnie po 50 latach można zaryzykować twierdzenie, że Gubałówka to Leysin, tylko co najmniej przez 10 pomnożone.

Rzeczywiście, — co do ilości słońca, co do widoku wspaniałego na wierchy górskie Gubałówka bardzo przypomina Leysin. Taksamo, jak tam szczyty Alp, tak tu Tatr piętrzą się nieskończonym łańcuchem od strony południa w kierunku od wschodu na zachód, taksamo u stóp rozpostarło się osiedle, tam: Aigle, tu: Zakopane, taksamo dojeżdża się tam koleją zębatą, tu linowo-terenową. Gubałówka wszakże przewyższa Leysin rozległością widoku i przestrzeni. U nas swobodniej się oddycha. Alpy przytłaczają, zamykając Leysin ze wszystkich stron wówczas, gdy Tatry zasłaniają widnokrąg z Gubałówki tylko od południa.

Na rozległych stokach Gubałówki możnaby umieścić napewno z dziesięc Leysin'ów. Pod względem turystyczno-sportowym Leysin nawet nie można porównywać do Gubałówki. Alpejskie uzdrowisko nie odegra pod tym względem żadnej roli, bo nie posiada ani w dziesiątej części takich dla narciarstwa terenów, jakim w obfitości rozporządza Gubałówka. Zresztą Leysin w tej dziedzinie nigdy nie zdradzało żadnych ambicji ani pretensji.

Natomiast pod względem wartości leczniczych klimatu wypada i należy zatrzymać się dłużej nad zestawieniem tych dwu uzdrowisk, bo właśnie Gubałówka może i powinna nareszcie odciągnąć od Leysin tych polskich co najmniej pacjentów z gruźlicą kości i stawów, których setki co roku szukają ratunku w szwajcarskim uzdrowisku.

I tutaj szpital zakopiański, jako mający w swoim obecnym kierowniku wybitne we wspomnianej dziedzinie doświadczenie, jest powołany w pierwszym rzędzie do zapoczątkowania uczynienia z Gubałówki polskiego Leysin.

Szpital Zakopiański, — wbrew temu, co podaje prasa, — nie wszedł dotychczas do szeregu ani już dokonanych, ani pozostających na dokonaniu inwestycji. Tymbardziej sprawa jego rozszerzenia tak pod względem ilościowym co do łóżek, jak zwłaszcza jakościowym co do uczynienia z niego polskiego Leysin nie może teraz, gdy Zakopane wkroczyło na szerszą drogę swego dalszego rozwoju, być pominięta przy rozważaniu sprawy inwestycji naszego uzdrowiska.

Przeciwnie — teraz, skoro stale jak największy nacisk się kładzie na sportowo turystyczną stronę tego zagadnienia z jednoczesnym jakby odsuwaniem wartości leczniczych tegoż, jest czas i obowiązek bronić się przed tego rodzaju jednostronnością, szkodliwą zarówno dla uzdrowiska, jak ogółu chorych, któremu to ostatnie ma służyć. Wartość bowiem lecznicza klimatu Zakopanego, szczególnie zaś Gubałówki nie może ulegać żadnej wątpliwości. Co więcej, — rozwój uzdrowiska w ścisłym tego słowa znaczeniu t. j. jako wielkiej lecznicy da się w zupełności pogodzić z jego znaczeniem jako ośrodka sportowo-turystycznego.

Nie tylko pogodzić, ale wzajemnie uzupełnić się.

Zakopane, jak to starałem się udowodnić **) zostanie niewyczerpanym zbiornikiem zdrowia czy to w znaczeniu wychowania fizycznego społeczeństwa, innymi słowy w znaczeniu zapobiegania chorobie, czy z drugiej strony leczenia choroby, gdy się jej nie da uniknąć, gdy się na nią zapadnie.

W Zakopanem, od chwili samego jego powstania leczy się z powodzeniem gruźlicę płuc. Powstał cały szereg zakładów leczniczych do tego przeznaczonych. Ale pod względem ilościowym potrafiły one tylko w daleko niepełnej mierze wyzyskać możliwości Zakopanego w tym kierunku. A cóż mówić o leczeniu gruźlicy kości, stawów, gruczołów chłonnych czyli tak zwanej gruźlicy chirurgicznej? Rozwinęło się ono tutaj w jeszcze mniejszym stopniu.

Otóż szpital zakopiański ma wyraźne przeznaczenie wyrównania tych braków i niedociągnięć.

Już w r. 1926 ***) autor niniejszych rozważań, powołując się na doświadczenie drów G. Nowotnego i Dadeja pisał dosłownie:

„Rozpatrzone przykłady świadczą najwymowniej, że nawet w najniepomyślniejszych warunkach potrafimy leczyć gruźlicę chirurgiczną w naszych górach. Na razie można mówić tylko o Zakopanem.

Tutaj Gubałówka daje cały szereg niezrównanych możliwości, które oczekują na wykorzystanie...

Powstanie lecznicy na miarę Leysin'ską u nas jest palącą potrzebą.

Wystarczy przeglądnąć wykazy gości w szwajcarskich uzdrowiskach, zwłaszcza w Leysin, żeby przekonać się, ile polskich pieniędzy mimo utrudnień paszportowych wędruje do Szwajcarii i ile polskiej gruźlicy szuka ratunku w słońcu gór szwajcarskich, a tylko dlatego, że w kraju nie ma odpowiedniego zakładu."

*) P. nr 1 i 2 „Zakopanego" r. b.

**) Porównaj „Zakopane zbiornica zdrowia" w n-rze 7 r. ub. w „Zakopanem".

***) Przegląd Zdrojowc-Kąpielowy, nr 7—8 r. 1926, również „Pamiętnik Polskiego T-wa Balneologicznego" r. 1926, str. 188 i 199.

Mimo, że upłynęło od czasu opublikowania powyższych słów lat 13, nie straciły one na wadze i aktualności w chwili obecnej. Poruszona wówczas sprawa nie posunęła się do dnia dzisiejszego ani o włos. Największy czas, aby nareszcie wraz z rozbudową Zakopanego w innych kierunkach, gdy ono nareszcie wyrwało się ze stanu zastoju, i to rozpatrzone wyżej zaniedbanie zostało jak najrychlej usunięte.

Szpital zakopiański najbardziej nadaje się, aby, jak wyżej zaznaczono, na szeroką skalę rozpocząć leczenie przede wszystkim chirurgicznej gruźlicy. Należy go tylko poza rozszerzeniem zainwestować w brakujące do tego urządzenia. Innymi słowy należy go najrychlej wprowadzić do realizowanego już w innych dziedzinach programu rozbudowy naszego uzdrowiska.

Poza tym cała wschodnia część Gubałówki od Poronina aż po szpital posiada wprost idealne warunki, aby stać się dzielnicą lecznic, jak podpisany już obszernie omówił to na tym samym miejscu w numerze z dnia 1. IX r. ub. Nie chcąc przeto powtarzać się, poprzestanę na stwierdzeniu, że pod tym właśnie względem, nie zaś sportowym, jest powołana Gubałówka do odegrania w Polsce roli wymienionego już niejednokrotnie szwajcarskiego uzdrowiska.

Gdy teraz uprzytomnimy sobie, że obok rozpatrzonych ogromnych wartości leczniczych Gubałówka posiada nie mniejsze walory pod względem sportowo-turystycznym, to uprzystępnienie jej dzięki wybudowaniu kolejki linowo-terenowej okaże się w swych następstwach wydarzeniem dla rozwoju Zakopanego olbrzymiego wprost znaczenia. Gdyby nawet nie powstały inne w Zakopanem inwestycje, to ta kolejka sama przez się stanowiłaby samodzielny odrębny etap w omawianym kierunku.

Przez tę kolejkę powstał nowy problemat, nowe niezmiernie doniosłe zagadnienie o niezwykle szerokim zasięgu: — mianowicie potrzeba rozbudowy Gubałówki tak pod względem leczniczym, jak sportowo-turystycznym.

Wespół z autostradą, przeprowadzoną u stóp góry, kolejka ta otworzyła nam cały nowy świat, jakże do zakopiańskiego nie podobny, o bezcennych wartościach krajobrazowo-widokowych, leczniczych i sportowo-turystycznych.

Wiekopomną przeto zostanie zasługą Ligi Popierania Turystyki i jej spiritus moventis p. wiceministra Aleksandra Bobkowskiego, że tego wszystkiego dokonali i nasze marzenia spełnili.

Znużone wędrówką życiową serce autora niniejszych rozważań, jako, że mające za sobą sporo lat nieprzerwanej pracy, błogosławiło twórcom kolejki, bo dzięki nim posiadacz tegoż mógł użyć jeszcze radości widoku dalekosiężnych widnokręgów i cudnego łań ucha płowiących się w zamglonym świetle słońca wierchów tatrzańskich.

Drugiej zaś takiej wspaniałej, jak Gubałówki panoramy gór daremnie szukać w całej Europie. Nasze Tatry, podszyte z dołu wiecznie zielonymi, a w jesieni szkarłatno-złotymi reglami, z ubarwionymi różnorodnym kwieciem łąkami u swego podnóża, są niewyczerpaną skarbnicą wesela. A gdy zaleje je swym światłem słońce, wybuchają, jak polskie wulkany, niewstrzymaną radością życia i czynu.

Genialnie to ujął i oddał w swych symfoniach Szymanowski.

Nie ulega wątpliwości, że w czasie podróży kolejką na szczyt Gubałówki to samo i tak samo czuło niejedno inne upośledzone bądź stanem zdrowia, bądź wiekiem serce człowiecze, ale rwące się jeszcze do życia. Wbrew tendencjom, na szczęście coraz słabiej ujawniającym się a usiłującym ograniczyć dostęp do gór, kolejka na Gubałówkę, jak na Kasprowy Wierch, stała się dobrodziejstwem dla turystów i sportowców o nadwątlonych siłach, o miernych kwalifikacjach fizycznych. Przecie ten rodzaj ludzi w niczym nie zawinił i nie zasłużył, aby o nim zapomniano, gdy chodzi o udział w radości przeżyć, jakich dostarczają góry.

Nie tylko zdobywanie Mont Blanc'ów Aconcaghui czy Zamarłych Turni daje prawo do wędrówek wśród dolin, przełęczy, grań i szczytów górskich. Niejeden z nas szaraków też czuje nieprzepartą chęć wyrwania się na Orle Percie.

Niejeden teraz z takich przeciętnych śmiertelników będzie miał możność w wolnej od pracy chwili wydobyć się ze stłoczonych zabudowań kotliny zakopiańskiej, ponad jej mgły i dymy, na rozległe przestrzenie Gubałówki i tam rozkoszować się bezkreśnym niemal zalewem przestrzeni, słońca i powietrza. — Należy tylko obniżyć taryfę na bilety jazdy, 3 zł bowiem za podróż tam i z powrotem nie mogą zgodzić się bezwarunkowo z ideą przewodnią kolejki uprzystępnienia Gubałówki średniemu pod względem zasobów materialnych turyście. Rzadko który człowiek pracy będzie mógł sobie pozwolić na taką przyjemność, o ile nie wejdzie w obręb masowej turystyki.

Od rana do późnego wieczora roi się tu teraz na stokach góry i jej szczycie od młodzieży narciarskiej; gwar, śmiech, niekrępowana wesołość panują na biegnących zakosami zjazdach. Całe plutony, kompanie chłopców, dziewcząt a nawet dzieci, uzbrojonych w narty, jak we włócznie, dążą nieprzerwanym niemal szeregiem do tej zaczarowanej krainy bieli śnieżnej i przeczystego powietrza po radość i zdrowie. Tłumy ludzi wśród rozgwaru i zgiełku cisną się do stacji kolejki. A wagoniki tejże suną cicho, bezszelestnie to w dół, to w górę. Nawet niepoprawny zrzęda na ten widok młodej radości i wesela rozchmurzy zasępione, zgorzkniałe oblicze!

Pozostającą jeszcze w budowie, rozkopaną, gliniastą i niemożliwą do przebycia o ciepłej porze roku drogę pod Gubałówką w grudniu i styczniu skuł mróz, śnieg zaś wypełnił nierówności i doły i wybielił. Powstała bardzo miła arteria komunikacyjna, prowadząca przez polany: Ubocz, Simaszkową, Sobiczkową i Karpielówkę aż do Kościelisk. Dużo tu publiczności pieszej, na nartach i na sankach, używających widoku i przestrzeni, jakich brak w Zakopanem.

Kogo pociąga dawny prymityw Podhala, ten w dole pod tą drogą, między nią a ul. Kościeliską, nad brzegami Cichej Wody i dalej pod regle może znaleźć nie jedną jeszcze chatę góralską z rozstawionymi w ogródku ulami pszczelnymi i całym obejściem gazdowskim naokoło. A hań w dali, na wzgórzu za Krzeptówkami u stóp gór wśród czerwonych jesienią buków, złotych jaworów, jak gontyna, stoi osiedle Sabały... Pozostałości dawnych czcigodnych czasów, które zarejestrować należy w tym nowym Zakopanem.

A że zdrowy postęp nie powinien zrywać z tym, co pozytywnego, dodatniego stworzyła przeszłość, godzi się tu na zakończenie przytoczyć następującą wypowiedź:

„Gubałówkę trzeba uprzystępnić kolejką zębatą... Siłą pociągową byłby ciężar wody (funiculaire) przy systemie dwu wagonów... Na szczycie lub pod szczytem Gubałówki koło stacji końcowej kolejki należałoby postawić wielki hotel z restauracją, kawiarnią i wielkim tarasem od strony południowej, a hotel ten ze względu na wspaniały widok na Tatry stałby się również w lecie, jak w zimie ulubionym punktem wycieczek. W zimie hotel stałby się punktem oparcia dla sportu saneczkowego i narciarskiego. Równolegle do kolejki powinien prowadzić tor saneczkowy, dla którego kolejka powinna być wyciągiem. Zboczem Gubałówki powinna biec w kierunku poziomym droga jezdna tak dla budowy will, jak dla ruchu spacerowego". — Wyrzekł te prorocze słowa Prof J. G. Pawlikowski dnia 22 listopada r. 1919.

C. d. n. *Dr Antoni Kuczewski.*

KRONIKA

Odznaczenia:

Pan Prof. J. Mistrzyk, zasłużony założyciel i kierownik „Echa Tatrzańskiego" odznaczony został złotym krzyżem zasługi. Redakcja składa Mu serdeczne gratulacje.

Akademia żałobna ku czci ś. p. Romana Dmowskiego odbyła się w Zakopanem dnia 15 z. m. staraniem tutejszej placówki Stronnictwa Narodowego w dużej sali „Morskiego Oka".

Zagaił ją przyjaciel i współpracownik Dmowskiego, p. Piotr Panek, zasłużony działacz i publicysta, którego silne i wymowne słowa wywarły duże wrażenie.

Zkolei p. Julian Bajoński odczytał wyznanie z książki Dmowskiego: „Myśli nowoczesnego Polaka", zaczynające się od słów: „Jestem Polakiem...", p. Stanisław Cieśla przedstawił w zwięzłym wykładzie życie i czyny wielkiego męża stanu, p. Edmund Szczęsny wygłosił przepięknie wiersz Konstantego Dobrzyńskiego p. n. „Ostatni Apel".

Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zakończyła się poważna, chwilami wzruszająca akademia, w której wzięli udział nie tylko członkowie Stronnictwa Narodowego, ale liczni Zakopianie z poza tej organizacji.

Korespondent „Warszawskiego Dziennika Narodowego", pisząc o manifestacji zakopiańskiej, zakończył sprawozdanie swe tak: „Zwracała mile uwagę obecność przedstawiciela magistratu zakopiańskiego, p. pułk. Adamczyka, wobec znanego ustosunkowania się sfer oficjalnych do żałobnych obchodów".

Tatry i Podhale w Wilnie. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie urządza co roku Wykłady powszechne. W 1938 r. tematem ich była Wileńszczyzna i Wilno, w b. r. kolej przyszła na Tatry i Podhale. Odczyty omówią krajobraz Tatr i jego dzieje, tatrzańską faunę, gwarę, etnografię, Podhale w poezji, Podhale w pieśni, oraz Tatry w życiu narodu. Wykładają profesorowie Uniwersytetu, których nazwiska są znane w naukowej literaturze tatrzańskiej, m. i. Passendorfer, Limanowski, Prüffer, Górski i inni.

Warto przypomnieć przy sposobności tej propagandy na rzecz naszego rejonu, że twórca stylu zakopiańskiego, Stanisław Witkiewicz, którego monumentalne dzieło „Na przełęczy" odegrało wybitną rolę w zaznajomieniu społeczeństwa z Zakopanem i Tatrami w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, był rodem z terenów dawnego Księstwa Litewskiego.

Ze Stowarz. Polsko-Francuskiego. *Tradycyjna herbatka* towarzyska odbędzie się w niedzielę 5 lutego o godz. 17-tej. Goście mile widziani.

Walizka b bl. wędrownej nadeszła i zostanie dnia do 27 lutego.

Revue des Deux Mondes przychodzi znowu regularnie.

Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego składa podziękowanie dyr. Stanisławowi Barabaszowi za 11 fotografij (przeważnie widoki dawnego Zakopanego) i za akwarelę przedstawiające ostatni z domków dawnych hamerników t. j. robotników pracujących w zakopiańskich kuźnicach.

Polski Klub Filatelistów powstał dn. 7 grudnia z. r. w Zakopanem, celem popierania filatelistyki, zbierania i zamiany znaczków. Przewodniczącym Klubu jest p. Andrzej Krywald, sekretarzem p. Franciszek Kassube.

Zebrania odbywają się w niedziele o g. 4-tej u p. Krywalda w „Warszawiance".

Nowy tom „Wierchów". Z pewnym opóźnieniem, spowodowanym jesiennymi zmianami politycznymi na południowej, górskiej granicy państwa i koniecznością ich uwzględnienia, ukazał się XVI tom „Wierchów", rocznika Pol. Tow. Tatrzańskiego. Bogato ilustrowany tom zawiera liczne artykuły, poświęcone rozmaitym tematom górskim, w znacznej części odzyskanym terenom karpackim na Zaolziu, w Czadeckim, na Orawie i na Spiszu. Bogata kronika bieżąca przynosi moc wiadomości z życia i rozwoju górskich okolic Polski, z terenu działania P. T. T. w zakresie turystyki letniej, narciarstwa, taternictwa i alpinizmu. Rozległy dział recenzyjny kończy ten 54-ty rocznik Towarzystwa.

Restauracja turystyczna. Po paromiesięcznej przerwie została na nowo otwarta restauracja w „Dworcu Tatrzańskim" w Zakopanem (ul. Krupówki 14) pod nowym zarządem p. Józefa Lachowskiego. Wydaje ona śniadania, obiady i kolacje. Wycieczki zbiorowe, młodzież szkolna, akademicy, harcerze, urzędnicy i wojskowi oraz członkowie P. T. T. korzystają ze zniżek 20%-owych.

Nieproszony gość. Łazęga wstrętny, intruz obrzydliwy, a do tego prostak źle wychowany. Wtargnął prawem kaduka do naszej redakcji i... psoci. Proszę go: nie psoć; on psoci. Wymyślam mu od ostatnich: on się śmieje. Każę mu wynosić się; on ani się nie rusza. Grożę mu, że pójdę na skargę; on sobie kpi z mej wielkości redaktorskiej i z wszystkich wielkości wogóle. Przemawiam mu do ambicji, żeby nie poniżał się żerowaniem w tak skromnych redakcjach, żeby raczej zagnieździł się w wielkich (to nie z żadnej Schadenfreude, ale tak dla pozbycia się intruza); a on na to, że jedno drugiemu nie wadzi, i tu dobrze, i tam miło popsocić.

I został. I psoci, ten łotr bezwstydny. W ostatnim numerze znowu napsocił dotkliwie: pod reprodukcję modrzewiu z Kościeliskiej w cyklu „Stare drzewa" wsunął legendę przeznaczoną pod reprodukcję jesionu Walczaka.

Wprawdzie mógłbym na moje usprawiedliwienie przytoczyć psoty, jakie ten łobuz płata najpoważniejszym redakcjom. Nie trzeba daleko szukać: w dodatku ilustrowanym do numeru 23 IKC z 23/I b. r. tenże diablik drukarski wsunął pod reprodukcję miłej pary nowożeńców legendę, że to jest... jakiś tam wzorowy szpital, a pod szpital, że to właśnie para nowożeńców w kabinie samolotowej. Ale boję się, że mi ktoś powie: co wolno wojewodzie... Bo gdzie nam mierzyć się z IKC.!

Więc wolę poprostu przebłagać czcigodną autorkę i miłych naszych czytelników.

STARE DRZEWA ZAKOPANEGO.*)

Tekst i zdjęcia p. Prof. Dr Marii Tołwińskiej.

I.

Mało ich jest, a i na te nieliczne osobliwie jakoś niedobry był ten rok. Najpopularniejsze z nich, — jesion Walczaka z ulicy Kościeliskiej, wielokrotnie fotografowany, opisywany, inwentaryzowany, chroniony, tego lata w bezlistnym szkielecie swojej potężnej korony ledwie kilka gałęzi jaką taką zielenią jeszcze okryć zdołał (rys. 1.) Krzywda go żadna nie spotkała, ani od wiatru halnego ani od ludzi. Poprostu, zda się, dożywa swego wieku.

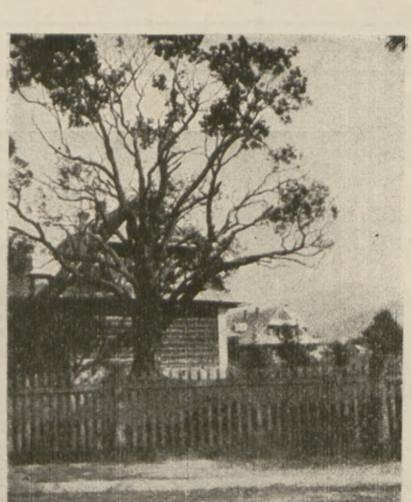

II.

Modrzew z leśnictwa na Kirach.

*) W poprzednim numerze umieściliśmy pod reprodukcją modrzewia niewłaściwą legendę. Rozpoczynamy więc serię starych drzew na nowo.

zapowiedzią bezwzględnej walki z diablikiem. Słyszysz, ty pokrako poczwarna? Zobaczymy, kto zwycięży. *Redaktor.*

Pograniczny ruch turystyczny. Konwencja turystyczna polsko-czesko-słowacka, na mocy której członkowie P. T. T. mają możność przekraczania granicy na podstawie legitymacyj członkowskich, pozostaje w mocy i w całej rozciągłości, według dotychczasowych przepisów dla pasa konwencyjnego zachodniego, obejmującego obszar graniczny południowej części Śląska Cieszyńskiego, Beskidów Zachodnich, Tatr i Pienin aż po okolice Krynicy i Bardiowa.

Walka z zakłóceniami radiowymi. Od dłuższego czasu uskarżali się słuchacze radia w Zakopanem, że odbiór radiowy staje się bardzo często zupełnie niemożliwy, gdyż zamiast audycji rozlegały się w głośniku długotrwałe trzaski, harczenia i t. p. przeszkody. Toteż skargi, stosowane do rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie stawały się coraz częstsze, tak że referat zakłóceń tej rozgłośni poczuł się zmuszony do energicznego wkroczenia i wykrycia przyczyny tych zakłóceń.

Okazało się, że w największej części powodem przeszkód w odbiorze radiowym są zakłócenia przemysłowe pochodzące od wszelkiego rodzaju maszyn elektrycznych, dentystycznych wiertarek, fryzjerskich suszarek i aparatów do masażu, źle zainstalowanych neonów i t. p. Walka z tymi zakłóceniami odbywać się musi u źródła, które je wywołuje, a więc w samych instalacjach elektrycznych, a właściciele ich są obowiązani po myśli art. 51 ust. 3 i 4 ustawy o Poczcie Telegrafie i Telefonie, art. IX Ustawy Elekrycznej oraz art. 134, 135 i 136 Kodeksu Zobowiązań tak zabezpieczyć te instalacje, by nie powodowały przeszkód w odbiorze radiowym, w przeciwnym bowiem razie będą pociągani do odpowiedzialności i wynagrodzenia strat.

Celem zaznajomienia zainteresowanych, jak należy takie zabezpieczenia przeprowadzać, Referat Zakłóceń rozgłośni krakowskiej Polskiego Radia przeprowadził kurs w ubiegłym tygodniu, na którym prelegent inż. Słowiński z Krakowa wykazał, jak szkodliwe dla odbioru radiowego są maszyny elektryczne, nie zabezpieczone odpowiednio, jak należy zakładać zabezpieczenia w postaci kondensatorów oraz wyszukiwać miejsca, w których znajdują się aparaty zakłócające. Kurs był ze względu na konieczność położenia kresu „wrogom radia" licznie odwiedzany, tak na teoretycznych, jak i na praktycznych wykładach.

Spodziewać się należy, że w krótkim już czasie posiadacze zakłócających aparatów spełnią obowiązek zaadaptowania ich, tak ze względu na dobro ogólne, jak i dla kar, jakie im grożą.

Zabezpieczenia przeprowadza szereg firm elekromonterskich oraz firma radiowa „Espe" na Krupówkach. *W. P.*

Ogłoszenia drobne

MEBLE KLUBOWE do sprzedania — wiadomość — Zakopane, telefon 12-46.

Odpowiedź Redakcji:

Stała Czytelniczka, Zakopane: Dziękujemy za list, ale anonimów nie uwzględniamy.

Międzynarodowe KASYNO GRY -- Sopoty -- Ruleta -- Bakarat

Otwarte cały rok!

Wolny wywóz wygranych!

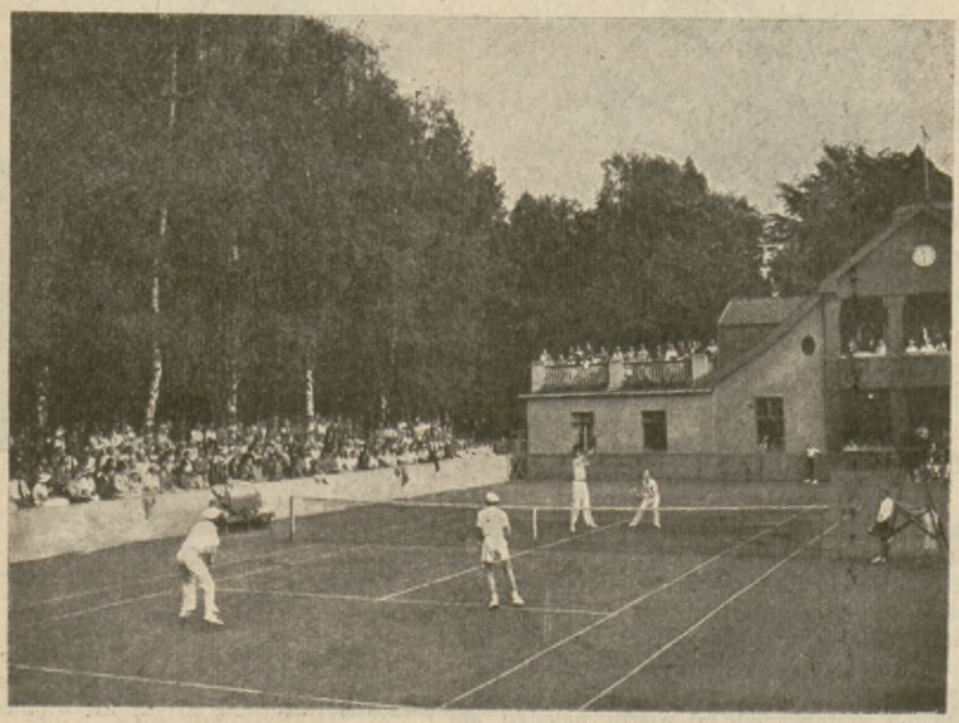

ZOPPOT, kąpielisko nad Bałtykiem, posiada pierwszorzędne place tenisowe w bezpośrednim sąsiedztwie hotelu **KASINO**, położonego bezpośrednio nad morzem.

W wielkich międzynarodowych tenisowych rozgrywkach biorą zawsze udział czołowi gracze licznych narodów, wśród których w ostatnich czasach Polska też była zawsze reprezentowana zwycięsko.

Tegoroczne międzynarodowe rozgrywki tenisowe odbędą się od 26 do 30 lipca.

Ale obok sportu i towarzyskie życie nie traci swego prawa, którego ośrodkiem jest międzynarodowe kasyno gry, gdzie według międzynarodowych przepisów grać można w ruletę i baccara.

Ceny biletów wstępu na Narciarskie Mistrzostwa Świata (F. I. S.) w Zakopanem w dniach 11 — 20 lutego 1939 r. są następujące:

	(w złotych) norm.	zniżk.
Sobota, 11 lutego — Uroczystość otwarcia Zawodów wstęp	1	— 1
Niedziela, 12 lutego — Bieg zjazdowy pań i panów	3	— 2
Poniedziałek, 13 lutego — Bieg rozstawny 4×10 km	2	— 1
dopłata na trybuny	2	
Wtorek, 14 lutego — Slalom pań i panów, rozdanie nagród za biegi zjazdowe	2	— 1
Środa, 15 lutego — Bieg 18 km	2	— 1
dopłata na trybuny	2	— 1
Czwartek, 16 lutego — Konkurs skoków do kombinacji	5	— 3
dopłata na trybuny	6	
dopłata do miejsca w loży na zeskoku	4	
Sobota, 18 lutego — Bieg 50 km	2	— 1
dopłata na trybuny	2	
Niedziela 19 lutego — Otwarty konkurs skoków	5	— 3
dopłała na trybuny	6	
dopłata na miejsca w loży na zeskoku	4	
rozdanie nagród i uroczystość zamknięcia Zawodów	2	— 1

Karta abonentowa, uprawniająca do wstępu na wszystkie dni zawodów kosztuje 20 zł, cena zniżkowa 12 zł.

Do zniżek mają prawo osoby, zrzeszone w Polskim Związku Narciarskim, młodzież do lat 18-tu, oraz żołnierze i podoficerowie.

NAJSTARSZA WYTWÓRNIA NART i SMARÓW NARCIARSKICH

BRACIA SCHIELE

Telefon 13-47. ZAKOPANE — Kasprusie 46. Telefon 13-47.

Poleca w sklepie fabrycznym wszelki sprzęt narciarski. — Wypożyczalnia nart.

Do wędlin na wycieczki

NAJLEPSZA MUSZTARDA

Gablenz i Syn Sp. z o. o.

KRAKÓW

Król. Jadwigi 33 tel. 120 80.

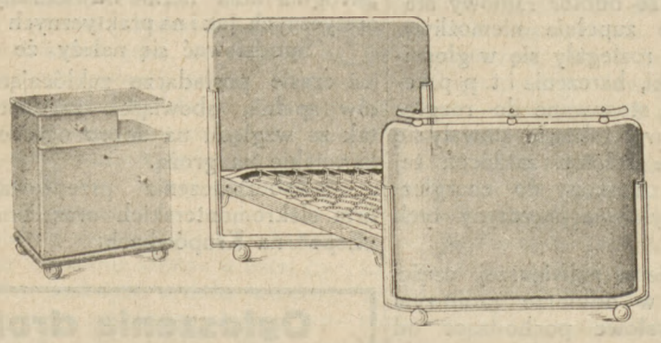

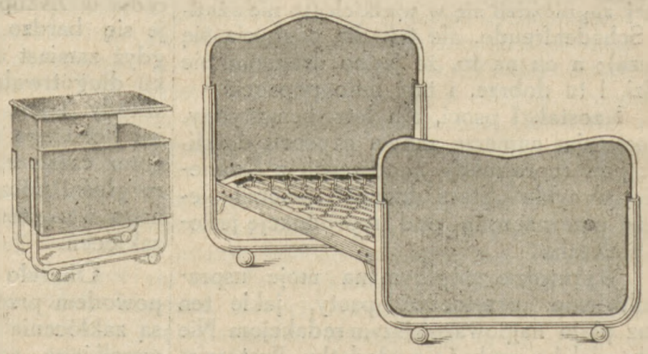

„MATRA" W. A. M. Przydrydzy i Ska
Fabryka — Poznań — Dąbrowskiego 142.

Łóżka metalowe dla hoteli — pensjonatów, schronisk — burs — sierocińców — szpitali.

Prospekty na żądanie.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja", tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia", pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.